Dodatek do Nru 116 „Naprzodu".

Po 161 konfiskacie nakład drugi.

Nr. 115. Kraków, poniedziałek 28 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu" Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Wypadki w Rosyi.

Po ustąpieniu Wannowskiego.

Petersburg, 25 kwietnia.

Po zabiciu Bogolepowa ministrem oświaty został mianowany b. minister wojny, generał Wannowskij, którego pomocnikiem został senator Mieszczaninow, główno-zarządzający więzieniami w Rosyi, prawnik z zawodu.

Jakkolwiek poprzednia działalność obu ministrów nie wróżyła nic pocieszającego dla młodzieży uniwersyteckiej, jednakowoż obie nominacye zostały przyjęte na ogół dość przychylnie, tembardziej, gdy dowiedziano się z tajnego memoryału do cara gen. Wannowskiego, że on, jako też i Mieszczaninow, kiedy car powierzył im zbadanie przyczyn „buntów uniwersyteckich", przyznał młodzieży częściowo racyę i potępił zachowanie się rektora uniwersytetu petersburskiego Siergiejowicza, który, podług Wannowskiego, swym nietaktem przyczynił się do zeszłorocznych rozruchów.

Nominacya Wannowskiego miała na celu uspokojenie „ojcowskie" umysłów młodzieży, to też w kilka dni po objęciu przez Wannowskiego nowego stanowiska, pozwolił on na wiecach wypowiedzieć swoje żądania, na wiecach legalnych, o których przy Bogolepowie nie można było nawet mówić.

Wprawdzie i przedtem odbywały się po uniwersytetach wiece, ale aby wejść do sali, w której miał się odbyć wiec, trzeba było najpierw... drzwi wyłamać.

Przypominam sobie, że gdy rektor jednego z prowincyonalnych uniwersytetów już za rządów Wannowskiego pozwolił urządzić wiec pod przewodnictwem jednego z kolegów, pomimo, że znajdował się na nim jako przedstawiciel uniwersytetu jeden z profesorów, młodzież nie wahała się wypowiadać otwarcie jak najbezwzględniej słowa, potępiając dotychczasowy system szkolny i społeczny. Trzeba widzieć akademika rosyjskiego w czerwonej koszuli zamiast munduru, z rozczochranymi włosami, ogromnie zdenerwowanego, nie liczącego się w mowie z żadną władzą, aby się przekonać, że młodzież rosyjska zdolną jest do walki o prawa własne i prawa swego społeczeństwa.

Jeżeli do tej pory nie walczyła, to tylko dlatego, że za mało była uświadomioną politycznie. Ale w ostatnich czasach, zawdzięczając prądom rewolucyjno-socyalistycznym, które coraz częściej przenikają do Rosyi, młodzież zrozumiała, że idzie do walki nie odosobniona, że powinna rozszerzyć swój widnokrąg.

Inaczej młodzież ta popełniłaby samobójstwo, bo przecież trudno sobie wyobrazić wolność młodzieży, bez wolności ludu. Jak mówiłem, mianowanie ministrem Wannowkiego miało na celu „ojcowskie" uspokojenie młodych umysłów. Ale czy on je uspokoił? Nie, bo młodzież zrozumiała, że dając uniwersytetom organizacye, zresztą w bardzo ograniczonych ramach, rząd chce utworzyć z młodzieży neutralny element egoistyczny, któryby za cenę pewnych ustępstw przestał walczyć razem z ludem przeciw caratowi. Tego Wannowski nie umiał przeprowadzić, owszem, młodzież jeszcze bliżej zetknęła się z ludem i bardziej się zrewolucyonizowała. Dziś więc ustąpił ze swego stanowiska.

Następca Wannowskiego.

Warszawa, 26 kwietnia.

Nowo mianowany kierownik rosyjskiego ministerstwa oświaty (noszącego dla pośmiewiska chyba tytuł „narodowej") Zenger należy do rzędu najbardziej typowych karyerowiczów. Urodzony i wychowany w Warszawie, z ojca przechrzczonego Czecha, pułkownika, za „usmirenje" powstania styczniowego obdarzonego sowicie kilku majoratami, za młodu bywał w towarzystwach polskich, słynął jako „liberał". Jako profesor uniwersytetu na katedrze „historyi Rzymu" wyróżniał się zdolnościami i przyzwoitem zachowaniem się. Mianowany rektorem uniwersytetu, a potem wkrótce kuratorem, szybko zwinął „liberalną" chorągiewkę i stał się zręczną kreaturą Imeretyńskiego, rusyfikatorem „w białych rękawiczkach." Jako człowiek ukształcony i salonowy bywał w niektórych domach u arystokracyi warszawskiej i przez ugodowców okrzyczany został jako człowiek porządny. Jakim jednak był w istocie rzeczy, dość jeden fakt przypomnieć: Stanisław Rotwand, właściciel szkoły technicznej, tak zwanej Mittego, utrzymujący z Zengerem prywatne stosunki, prosił go, aby był obecnym w dniu otwarcia roku szkolnego. Przyrzekł mu to uczynny kurator, dodając zarazem prośbę, aby mu o tem w przeddzień otwarcia roku szkolnego przypomniał. Rotwand w dniu oznaczonym udał się do kuratora i nie zastawszy go w domu, zostawił bilet z paru słowami w języku francuskim. Kurator nie stawił się, a w miesiąc potem Rotwand dowiedział się od ministra, że ów bilet wizytowy odesłany został do ministerstwa wraz z objaśnieniem, że w taki nieformalny sposób i w niewłaściwym języku zapraszają kuratora do spełnienia czynności urzędowej.

Ugodowcy w zamianowaniu Zengera znów pewno dopatrywać będą „nowego kursu" w polityce carskiej. Narodowi obłudnicy!

Położenie w Finlandyi.

Z Helsingforsu donoszą do Sztokholmu, że wiadomość „Finl. Gaziety" o rozruchach w Vyborgu i innych miastach finlandzkich jest nieprawdziwa. Rozruchów żadnych nie było w ostatnich dwóch dniach.

Inne źródła donoszą, że rada miejska w Helsingforsie uchwaliła zorganizować ochotniczy korpus dla utrzymania porządku, pod warunkiem, że do służby policyjnej prócz gwardyi finlandzkiej rząd nie będzie używał żadnej innej siły zbrojnej.

Wogóle „Finlandskaja Gazieta", urzędowy organ rosyjski, podaje o położeniu w Finlandyi zupełnie kłamliwe sprawozdania, celem wprowadzenia w błąd opinii publicznej i usprawiedliwienia gwałtów rządu rosyjskiego, popełnianych w Finlandyi. Organ ten zamieszcza np. przesadzone i kłamliwe sprawozdania o rzekomych rozruchach w Finlandyi, łącząc je nawet z zamordowaniem Sipiagina w tym tylko celu, by upozorować w oczach opinii zamach rządu rosyjskiego na konstytucyę finlandzką.

Ruch rewolucyjny wśród chłopów ukraińskich.

W gubernii półtawskiej i charkowskiej ruch wśród chłopów przybiera groźne rozmiary. Prócz posiadłości księcia meklenburskiego, zostały przez włościan zniszczone dobra księcia Koczubeja, generała Durnowo i wielu innych. Rewolucyjny ten ruch zdaje się być następstwem głodu. Chłopi nie mają nic zboża na zasiew, ani środków żywności. Z chwilą, gdy do uśmierzenia rozruchów powołano wojsko, zwrócili się rozgoryczeni chłopi również przeciw władzom rosyjskim. Wedle wiadomości z wiarygodnych źródeł w gubernii półtawskiej i charkowskiej przeszło 18.000 włościan bierze udział w rozruchach. Rząd rosyjski wysłał do gubernij tych znaczne oddziały wojsk.

Położenie jest tak poważne, iż nowomianowany minister spraw wewnętrznych, Plewe, tudzież gubernator kijowski, generał Dragomirow, udali się osobiście do miejsc objętych rozruchami, celem zarządzenia środków dla utrzymania „porządku".

Ruch wśród Łotyszów.

W redakcyi dziennika łotyskiego „Deenas Lapa" w Rydze odbył rewizyę szef żandarmeryi inflanckiej, Prozorowski. Równocześnie aresztowano około pięćdziesiąt osób z najrozmaitszych sfer ludności.

Szpicle moskiewscy zagranicą.

„Birmingham Post" donosi, że rząd rosyjski wysłał większą liczbę agentów tajnej policyi do Londynu, celem śledzenia mieszkających tam Rosyan.

Profesor Leo przy pracy.

Było to przed wyborami sejmowymi. Prof. Leo uwijał się wówczas na wszystkie strony, ściskał wyborcom ręce, przyrzekał im podarunki w najrozmaitszej formie, aby tylko zyskać ich poparcie i głosy. O jednej ze sztuczek konserwatywnego aferzysty opowiemy poniżej naszym czytelnikom.

Majster klerykalny Ludwik Szufa ma córkę, która uczęszcza do gimnazyum żeńskiego. Panu Leo wydawało się, że Szufa posiada wielkie wpływy i chcąc zaskarbić sobie przychylność tego obywatela, obiecał mu, że uwolni córkę od opłaty czesnego w gimnazyum żeńskiem. Wkrótce potem wywiązała się między dyrektorem gimnazyum żeńskiego a profesorem Leo mniej więcej następująca rozmowa:

— Panie dyrektorze, czy uczęszcza do gimnazyum żeńskiego panna Szufówna?

— Tak.

— Czy opłaca czesne?

— Tak.

— Czy chciałbyś pan, by gmina krakowska podwyższyła subwencyę na gimnazyum żeńskie?

— Panie profesorze...

— W takim razie niech pan uwolni Szufównę od czesnego.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Z TEATRU.

„Zwycięzca", sztuka w 4 aktach Maksa Dreyera.

„Zwycięzca" Dreyera należy do sztuk, poruszających kwestyę bardzo aktualną w Niemczech: ścieranie się artystów niezależnych z inkamerowanymi; szczerego zapału artystycznego z sowicie opłacaną rutyną. Autor z łatwo zrozumiałych względów nie wskazuje bliżej nazwy „stolicy", gdzie się owa walka toczy. Widz wszakże z pierwszych słów niemal domyślić się może, że chodzi tu o Berlin, gdzie, dzięki ciągłej ingerencyi w kwestye sztuki człowieka tak niewrażliwego na piękno, jak cesarz Wilhelm, a równocześnie tak pewnego, iż wszystkie muzy są tylko frejlinami jego dworu, panują pod tym względem najbardziej nienormalne stosunki.

Zwykle utwory sceniczne, aktualne w jednym kraju, tracą ten pierwiastek w drugim. O „Zwycięzcy" wszakże nie można tego powiedzieć bez zastrzeżeń: nieco podobna walka pomiędzy artystami, reprezentującemi nowe prądy w sztuce, a urzędowemi powagami jest zjawiskiem, dającem się obserwować w całej Europie, a więc treść „Zwycięzcy" wszędzie nasuwać może choćby tylko pewne analogie.

Z drugiej strony tak głośne są niefortunne występy cesarza Wilhelma w sprawach artystycznych, że straciły one dawno charakter wyłącznie lokalny i bliższe przyjrzenie się stosunkom, panującym w życiu artystycznem Berlina, nawet poza granicami Niemiec budzić może pewne zainteresowanie, tembardziej, że daje ono wogóle obraz odstraszający smutnych następstw, które spowodować może w dziedzinie sztuki protekcya dworska, zwłaszcza tak niekompetentna, jak to ma miejsce w pruskiej stolicy.

Na tle walki, o której wspomniałem na wstępie, przedstawia nam Dreyer zmiany, zachodzące w młodym rzeźbiarzu Heinzu Brinkerze. Poznajemy go, jako człowieka, pełnego zapału dla sztuki, marzącego o sławie, a oddychającego atmosferą protestu przeciwko karyerowiczostwu, czepiającemu się pańskiej klamki. Gubi go jednak ambicya, przerastająca znacznie jego zdolności. Po kilku większych pracach musi on sobie zdać sprawę, iż nie dosięgnie tych szczytów, o których marzy, że brak mu warunków na wielkiego twórcę, że nieśmiertelność, jaką daje geniusz, nie stanie się nigdy jego udziałem. To przeświadczenie przygnębia go, drażni, rani jego miłość własną. Co więcej Heinz przekonywa się, iż jego żona, prawie że samouczka, dzięki wybitnemu talentowi, gotowa go zaćmić: jej płaskorzeźby zdobiące pomnik, który on wykonał, spotykają się z wielkiem uznaniem najpoważniejszej krytyki artystycznej, podczas gdy ta sama krytyka traktuje bardzo chłodno postać główną — jego roboty. To odkrycie zatruwa mu spokój jeszcze bardziej: Herta, na której twórczość zapatrywał się protekcyonalnie, która była dotąd jego bezimienną pomocnicą miałaby go przerosnąć, jako artystka — być w jego domu ciągłem *memento* tej niemocy, która go pęta!... Ambicya jego burzy się przeciwko temu: pod wpływem szarpiących go uczuć zawiści i lęku przed budzącym się talentem Herty wmawia w nią, iż jej nowa praca, stworzona zupełnie samodzielnie, nie posiada żadnej wartości, skutkiem czego Herta ją niszczy. Spokoju jednak nie odzyskuje: do dawnych zwątpień i udręczeń przybywa nowe — przeświadczenie, iż stłumił świętokradzko płomień twórczości w swej żonie, że w niwecz obrócił prawdziwe dzieło sztuki. Odtąd widok Herty jest dlań ciągłym wyrzutem, smagającym jego poczucie godności, bo przypominającym mu, jakimi nizkimi środkami zabezpieczył się od jej współzawodnictwa na polu artystycznem. Sytuacya ta staje się dlań wreszcie tak nieznośną, iż decyduje się rozłączyć z żoną i ze szczerością, podyktowaną rozpaczliwem postanowieniem, otwarcie wyznaje przed nią, w jak niegodziwy sposób nadużył jej zaufania.

W tym momencie psychologicznym, gdy Heinz popełnił już rodzaj samobójstwa na swoim honorze, zjawia się u niego rzeczywisty radca tajny Hotthausen, ponawiając propozycyę, by wykonał dla dworu pomnik jednego z dawniejszych książąt, wielce wrzekomo zasłużonego dla nauki. Heinz już raz stanowczo odmówił. Nie chciał wiązać się z dworem, bo to znaczyłoby — ulegać różnym kaprysom, być skrępowanym na każdym kroku mnóstwem wskazówek; stawiał przytem wręcz pytanie, czy artysta może rozpłomienić swoją imaginacyę, wykonywując postać jakiegoś książątka, o którem z niesfałszowanych źródeł historycznych wiadomo, iż dla zabawy strzelał do ludzi... A dzieło, wykonane bez natchnienia — to przecie robota rzemieślnika, nie artysty. Rzemieślnikami są wszyscy, którzy podobne zamówienia przyjmują...

Obecnie wszakże po krótkiem wahaniu Heinz decyduje się na propozycyę Hotthausena: minęły jego sny złote o prawdziwej, zasłużonej sławie... więc pokusi się o ten chwilowy blichtr, jaki daje protekcya władcy, zaszczyty, pieniądze, tytuły akademickie, reklama serwilistycznej prasy... To jednak doprowadza do stanowczego rozłamu z żoną: Herta wybaczyła Heinzowi jego podstępne zachowanie się wobec niej, nie może mu jednak wybaczyć tego zaprzedania się i wyzucia z dawnych ideałów — opuszcza go w chwili, gdy przy dźwięku muzyki i wiwatowych strzałach spada zasłona z pomnika, kryjącego jego hańbę.

O ile ciekawą i dobrze opracowaną jest psychologia Heinza (pozbawiona w przeciwieństwie do Herty pewnych luk, czyniących tę postać mniej zrozumiałą), o tyle w wielu innych punktach sztuka Dreyera zdradza sporo usterek. Autor daje mnóstwo drobnostkowych szczegółów, zupełnie zbędnych, niepotrzebnie pochłaniających czas. Z drugiej strony, pomimo, iż wszystkie drugoplanowe postaci odbywają w każdym akcie formalne dyżury, zjawiając się kolejno na scenie, zapoznajemy się z nimi bardzo mało, gdyż z małemi zmianami powtarzają ciągle te same sentencye. Autor tak dalece uważa za rzecz niezbędną ustawiczne produkowanie wszystkich, wypisanych na afiszu osób, że jakby dla usprawiedliwienia matki Herty, która po pierwszym akcie się już nie zjawia, wystawia jej świadectwo śmierci, co notabene jest szczegółem, nie mającym absolutnie żadnego wpływu na tok akcyi. Słabym jest również Dreyer tam, gdzie usiłuje wywołać efekty komiczne (np. zupełnie niepotrzebne przekomarzania się Pruesa z Looksem, wprost rażące w ostatnim akcie w chwili ogólnego przygnębienia).

Wogóle ostatni akt najbardziej szwankuje. Wbrew wszelkiej prawdzie psychologicznej

— Ależ ona zapłaciła już czesne za trzy miesiące.

— Nie nie szkodzi. Wróć jej pan pieniądze, a ja panu przyrzekam, że dostaniecie większą subwencyę...

I tak się stało. Pannie Szufównej oddano pieniądze i uwolniono ją od czesnego...

Oto jest jedna ze sztuczek wyborczych ambitnego karyerowicza stańczykowskiego. Używa ich zapewne i teraz, przed wyborami do rady miejskiej, uzbrojony w glejt żelazny, chroniący go od odpowiedzialności karnej za wszystkie dawniejsze i przyszłe nadużycia.

Z sali sądowej.

Także obraza armii? Piszą nam z Przemyśla: Urzędnik prywatny Michał Brüngs w Przemyślu, przed trzema tygodniami w niedzielę popołudniu udał się do przemyskiego szpitala garnizonowego, do jednego ze swoich kolegów, tamże się znajdującego. Mimo, że był to czas w którym wolno odwiedzać chorych i mimo, że kolegę p. Brüngsa wolno było odwiedzać, pełniącemu na bramie służbę frajtrowi niepodobało się wpuścić p. Brüngsa. Za chwilę przybył kapral, który zarządzenie frajtra potwierdził a następnie i führer. Brüngs w grzecznych słowach zaprotestował przeciw samowoli panów podoficerów i zażądał by go zaprowadzono do oficera, pełniącego służbę celem użalenia się. Z początku panowie podoficerowie nie chcieli się na to zgodzić, wkońcu przystali i poczęli prowadzić p. Brüngsa rozmaitymi korytarzami. Kiedy p. Brüngsowi za dużo było tej promenady, zawołał: „co mnie oprowadzacie kazamatami, czy może chcecie mnię tu zamordować?“

Słowami temi uczuli się „panowie podoficerowie“ obrażeni, przywołali natychmiast oficera i przed tymże zeznali, że B. obraził ich, a u wejścia na bramie wywołał zbiegowisko. Oficer wysłuchał podoficerów, zapisał sobie imię i nazwisko Brüngsa i kazał go wyprowadzić na bramę.

Dnia 22 bm., skutkiem doniesienia wojskowości stanął p. B. przed karnym sądem powiatowym w Przemyślu jako oskarżony o „obrazę“ armii i wywołanie zbiegowiska, jako świadkowie zeznawali wspomniani trzej podoficerowie. Sędzia wydał wyrok skazujący pana B. na 2 dni aresztu lub 20 koron grzywny. Oskarżony wniósł przeciw wyrokowi odwołanie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 kwietnia. 1512. Klęska Tatarów pod Wiśniowcem. — 1836. Założenie giełdy księgarzy w Lipsku. — 1848. Powstanie przeciw Niemcom w Miłosławiu. — 1853. Śmierć Ludwika Tiecka, poety niemieckiego. — 1869. Patrik Bell, wynalazca maszyny do szycia, umiera. — 1895. Koniec strejku ceglarzy w Wiedniu. — 1901. Lokaut robotników w fabryce tytoniu w Nordhausen. — 1901. Powszechne referendum górników we Francyi w sprawie strejku generalnego; większość oświadcza się za strejkiem.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Zwycięzca“, sztuka w 4 aktach Maksa Dreyer'a.

Środa: Teatr zamknięty z powodu generalnej próby.

Czwartek: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami, osnuta na podaniach narodowych w w obrazach A Walewskiego (po raz pierwszy).

Piątek: „Hulaj dusza“.

Sobota: „Pan Pasek“, historya szlachecka w 5 obrazach A. Bełcikowskiego (przedstawienie jubileuszowe)

Niedziela: „Hulaj dusza“.

autor każe, mimo zdecydowanej rozłąki, pozostawać Hercie przy mężu aż do dnia wykończenia i odsłonięcia dworskiego pomnika (!) — zapewne dla efektu, żeby opuszczała dom mężowski w chwili, gdy pod pomnikiem słychać dźwięk fanfar i wiwatów — zgrzyt bolesnej ironii — bo wyjaśnienie, jakie daje autor, że tę zwłokę wyprosił Heinz, z obawy, by skandal domowy nie zaszkodził mu przed czasem w opinii dworu, jest naiwne — nie do przyjęcia. Zresztą nieudolnością nacechowana jest cała ta rozmowa, wyjaśniająca *ex post* (!) wiele szczegółów, które autor nie umotywował w czasie właściwym. A dla tej rozmowy autor popełnia taką rażącą usterkę, iż każe Hercie wracać do domu, pozostawiając (niewiadomo gdzie) osoby, odprowadzające ją na kolej. A był to już drugi powrót, poprzedzony innym, niemniej rażącym — dla wymiany paru zdań z prof. Hubertem.

Najwdzięczniejsze role, z których wywiązali się bardzo dobrze, mieli p. Mielewski (Heinz) i p. Wysocka (Herta). Drugoplanowe z winy autora wypaść musiały blado. Looks, np. był tylko skrawkiem postaci tak, że p. Zelwerowicz nic zeń uczynić nie mógł, prof. Hubert był jakimś papierowym złym duchem, którego p. Sobiesław przy swej mało ekspanzywnej grze tembardziej nie ożywił. Dobre maski dali pp. Jednowski (tajny radca) Bednarczyk (prof. Hammersch); p. Przybyłowicz (Prues) mimo nieco dłuższej roli nie miał też wielkiego pola do popisu. Rola Olgi Bruck zbyt forsownie graną była przez p. Senowską, a Thormana zbyt apatyczne przez p. Rasińskiego. *m.*

I. Maja w Krakowie. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem tow. Czechowskiego. Tow. dr Drobner referował o obecnym braku pracy, a tow. Haecker o znaczeniu święta 1. Maja, poczem zgromadzeni jednogłośnie uchwalili święcić dzień 1. Maja przez zawieszenie pracy w tym dniu, udział w zgromadzeniu, pochodzie i zabawie, oraz agitować energicznie, aby w tym roku święto proletaryatu wypadło jeszcze okazalej, niż w latach poprzednich.

Robotnicy kominiarscy na odbytem wczoraj przedpołudniem zgromadzeniu poufnem po referacie tow. Misiołka uchwalili świętować w dniu 1. Maja.

Dziś, w poniedziałek, odbędzie się w „Ujazdówce“ (koniec ul. Krowoderskiej) o godz. 6 wieczorem **zgromadzenie ludowe** w sprawie święta 1. Maja. Referent tow. dr Marek.

W środę o godz. 7 wieczorem **posiedzenie komitetu majowego** w lokalu Związku stow. robotniczych.

Z ruchu wyborczego. W sobotę wieczorem odbyło się w Kole mieszczańskiem poufne zgromadzenie, na którem uchwalono w kuryi rzemieślniczej nie zostawiać miejsca dla kandydata żydowskiego, lecz wszystkie cztery miejsca obsadzić kandydatami antysemickimi. Podnoszono kandydatury Kosobudzkiego, Szufy, Repetowskiego, Bialika, Niedzielskiego i innych; do ostatecznej jednakowoż uchwały jeszcze nie przyszło.

Galerya hyen wyborczych. Michał Schwarz, właściciel realności, sprzedał hyenie wyborczej Weisslitzowi kartę wyborczą za 15 koron.

Frister i Majer Weisslitz byli u Mojżesza Kantora, właściciela realności przy ulicy Jakóba i ofiarowali mu 20 koron za kartę wyborczą z małych domów.

Ci sami byli u Leiba Molknera i ofiarowali mu również 20 koron za kartę wyborczą.

Podajemy te fakta do wiadomości prokuratora i żądamy aresztowania winnych, ponieważ zachodzi obawa powtórzenia czynu karygodnego.

Jak pielęgnują siostry „miłosierdzia“ chorych w szpitalu św. Łazarza. Niejednokrotnie już podnosiliśmy, że „praca“ sióstr miłosierdzia dla „dobra“ chorych, często staje w sprzeczności z usiłowaniami lekarzy. Obecnie mamy do zanotowania nowy fakt tego rodzaju. Na jeden z oddziałów przyjęto chorą, młodą panienkę, którą lekarze zaraz po zbadaniu pocieszali, że choroba jej nie jest groźną i wkrótce da się wyleczyć. Naturalnie, że zaraz po przyjęciu musiała chora udać się do spowiedzi. Gdy po kilku dniach „siostra“ znów ją namawiała do spowiedzi, pacyentka oświadczyła, że uczyni to w niedzielę, na co pobożna zakonnica odparła: „W niedzielę może być za późno (!)“. Można sobie wyobrazić, jak takie słowa zbawienne wpływają na spokój chorych.

Tę samą panienkę zmuszono do czekania na spowiednika w zimnym korytarzu do godziny 8 wieczorem, a następnego dnia już o 5 rano znów ją poddawano ćwiczeniom religijnym.

Na tym samym oddziale sprzedają chorym (!) pod opieką siostry miłosierdzia „bilety jazdy do raju“, o których już nieraz wspominaliśmy. Ciekawi jesteśmy, kto jest akcyonaryuszem tej „rajskiej kolei“.

O ile nam wiadomo, wiedzą o tem wszystkiem dobrze lekarze szpitalni, a zapewne i dyrektor szpitala, a mimo to nie usunięto dotychczas tych nadużyć.

Nieszczęśliwy wypadek. W niedzielę około godz. 10 przed południem wydarzył się w Krakowie na ul. Morgensterna nieszczęśliwy wypadek, którego przyczyną był podobno brak należytego dozoru nad dzieckiem. Z okna I piętra kamienicy pod l. 175 wypadł na bruk 3-letni Szczepan Biegański. Przybyłe natychmiast na miejsce wypadku pogotowie stacyi ratunkowej skonstatowało u dziecka złamanie lewej nogi, oraz liczne obrażenia na głowie i całem ciele. Na prośby zrozpaczonej matki, która nie chciała się rozstawać z dzieckiem, po opatrzeniu ran, pozostawiono je w domu. Stan dziecka jest groźny i budzi poważne obawy.

Pogrzeb Stanisława Szczepanowskiego. We Lwowie odbył się w sobotę 26 b. m. o godz. 4 po południu z głównego dworca kolejowego na cmentarz Łyczakowski pogrzeb zwłok Stanisława Szczepanowskiego, przewiezionych z Nauheim. Po wyniesieniu zwłok z wagonu przemówił na placu Leonard Wiśniewski imieniem Towarzystwa naftowego. Nad grobem przemawiali imieniem Towarzystwa politechnicznego prof. Fiedler, imieniem związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych Ulmer, imieniem związku chrześcijańsko-narodowego radny Janowicz, imieniem słuch. polit. Piotrowski i reprezentant młodzieży akad. Dubanowicz. Wieńców było około 100. Od kliniki niosła trumnę do grobu na przemian młodzież akademicka i politechnicy.

Zjazd aptekarzy. W Przemyślu odbył się w sobotę 26 b. m. zjazd aptekarzy prowincyonalnych, którzy zebrali się celem założenia ogólnego stowarzyszenia aptekarskiego w Galicyi. Obradom przewodniczył aptekarz Weiss z Bochni. Prasę zawodową reprezentował redaktor „Kroniki farmaceutycznej“ magister Jawornicki z Krakowa. Przedłożony projekt statutu uchwalono. Dotychczas zgłosiło się do towarzystwa 116 członków. Uchwalono postępować w sprawach zawodowych solidarnie ze współpracownikami już zorganizowanymi.

W polskiej szkole ludowej w Białej zachowuje się katecheta ks. Marek w sposób nieodpowiedni. Jedna z dziewcząt przyniosła do szkoły książkę, oprawioną w egzemplarz „Naprzodu“. Ksiądz Marek, zobaczywszy to, zawołał, że przynoszenie „Naprzodu“ do szkoły jest zakazane. Dodał przytem parę obelg pod adresem naszego pisma.

Innym znowu razem przyniosła pewna dziewczynka do szkoły macę. Ks. Marek zgromił ją za to surowo, mówiąc: jak ty możesz jeść macę. Tam jest krew chrześcijańska.

Czy wmawianie w dzieci szkolne tego rodzaju plotek jest odpowiednie?

P. Dobrzański kierownik starostwa w Dąbrowie, postanowił za wszelką cenę utrzymać się na stanowisku, „na złość“ całemu powiatowi, który żąda jego usunięcia. P. Dobrzański wpada więc w tym celu na rozmaite pomysły, które wprawdzie nie odznaczają się dowcipem, ale za to świadczą, że kierowik starostwa dąbrowskiego pozostaje w wielkiej obawie o swe stanowisko. Jak już we właściwym czasie donieśliśmy p. Dobrzański zainicyował zbieranie podpisów w powiecie na petycyi, w której włościanie rzekome proszą namiestnictwo o pozostawienie pana D. w Dąbrowie, gdyż jest on „ojcem (!) całego powiatu“. Akcyą tą zajął się ks. Wilczkiewicz z Olesna, wydawca pokątnego pisma klerykalnego. Jako dziekan zmobilizował on wszystkich księży w powiecie i polecił im zbieranie podpisów parafiami. Petycya jednak natrafiła na energiczny opór włościan, a „dowcipny“ pomysł klerykalnych opiekunów pana D. zakończył się fiaskiem, ośmieszając inicyatorów tego niefortunnego przedsięwzięcia. O losach tej petycyi donoszą nam z Dąbrowy: Ks. Wilczkiewicz rozpoczął pierwszy gorącą agitacyę między włościanami, usiłując nakłonić ich do podpisywania petycyi. Natrafił jednak na tak stanowczy opór, iż wreszcie znużony syzyfową pracą, polecił czynność tę swemu naganiaczowi wyborczemu, wójtowi Wciśle, znanej w powiecie hyenie wyborczej. Wójt Wciślo przybiwszy na petycyi pieczęć, udał się na pielgrzymkę do sąsiednich gmin; tam jednak spotkała go taka odprawa, iż misyę tę, z obawy o własną skórę musiał poruczyć niejakiemu Szemlurze, liznuniowi starościńskiemu. Ten udał się z petycyą do wójta w Borusowej. Nie zastawszy wójta w domu zażądał od żony wydania pieczęci gminnej, spotkawszy się jednak z odmową, sprowadził zastępcę wójta, usiłując go nakłonić do podpisania petycyi. Gdy zastępca odmówił temu żądaniu, naganiacz zostawił petycyę i powrócił z kwitkiem do domu. Tymczasem stała się rzecz, która p. Dobrzańskiego srodze zmartwiła. Oto petycya w drodze zaginęła, nie powróciwszy do rąk właściwych. Naganiacze starościńscy uderzyli na alarm. Proboszcz ks. Kahl wybrał się w podróż na poszukiwanie petycyi, lecz zbawczego dokumentu, który miał p. Dobrzańskiego uchronić od przeniesienia, nigdzie nie znalazł.

P. Dobrzański przekonał się tedy w sposób dla siebie bardzo nieprzyjemny, jaką „miłością“ otaczają go — „ojca powiatu“ włościanie.

Ksiądz, który prześladuje abstynentów. Donoszą nam ze Stanisławowa: We wsi Wołczyńcu, odległej o milę od Stanisławowa, mieszka proboszcz gr. kat., wdowiec, nazwiskiem Tomasz Reszytalewicz. Zachowanie się tego księdza wywołuje u parafian powszechne zgorszenie i ustawiczne zażalenia. Raz przyjechał niespodzianie do wsi były biskup stanisławowski, hr. Szeptycki, aby przekonać się naocznie, o ile prawdziwymi są żale parafian. Sprytny ksiądz ukrył wówczas gospodynię na strychu. Biedna kobieta przeziębiła się po kilkugodzinnym pobycie w nieopalonem miejscu. Ksiądz musiał ją potem sam nacierać dla rozgrzania...

Pobożny proboszcz, po odpowiedniem przygotowaniu rekolekcyjnem w czasie przed Wielkanocą, wyspowiadał dnia 4 kwietnia b. r. znaczną ilość parobków i dziewcząt, zaraz potem zaś, widocznie na pokutę, kazał po spowiedzi nosić słomę z gumna swego do stodoły. Chłopi odmówili temu żądaniu, ponieważ byli w szatach świątecznych i nie chcieli wysługiwać się za darmo. Wówczas ksiądz odmówił im komunii. Dopiero pod naciskiem chłopów, upominających się dosyć głośno o swoje prawa, udzielił im komunii na trzeci dzień po spowiedzi.

Niedosyć jednak tego. Ksiądz Reszytalewicz głosi zasadę, że grzech jest przysięgać od wódki i obrzuca błotem chłopów radykalnych, którzy starają się innych powstrzymać od pijaństwa. Tym, którzy przysięgali od wódki, nie daje światła do mszy, daje je za to t. zw. chruniom, kreaturom wyborczym i nałogowym pijakom. Chłopi radykali muszą sobie sami kupować światło do mszy.

Wszystko to są fakta, stwierdzone zeznaniami licznych świadków.

Skonfiskowano

Cudowne relikwie będą wystawione w lipcu b. r. na publiczny widok w Akwizgranie. Generalny wikaryat arcybiskupi w Kolonii ogłasza następujący komunikat w tej sprawie:

„Po przejrzeniu ksiąg kollegium w Akwizgranie okazało się, że publiczne wystawienie świętości, mające się odbyć co 7 lat, przypada na rok 1902. Zważywszy, że nic nie stoi na przeszkodzie urządzeniu i w tym roku tej praktykowanej od tysiąca lat uroczystości, lecz owszem, wszystko przemawia za tem, aby uroczystość odbyła się w jak najokazalszy sposób, uchwala kapituła kolegialna, aby wielkie i małe relikwie wyłożono w kościele kolegialnym od 10 do 24 lipca b. r. przy zachowaniu zwykłych uroczystości, w sposób osobnem ogłoszeniem mający się oznaczyć“.

Dodajemy, że do wielkich relikwij w Akwizgranie należą: koszula Matki Boskiej i pieluszki Jezusa Chrystusa.

Mnich mordercą. Jak donoszą do "Berliner Volkszeitung", w Avellino we Włoszech zamordowano przed kilku dniami podczas nabożeństwa kanonika Demattia. Mordercą jest mnich franciszkanin, Dominik Femina, którego kanonik wypędził z klasztoru za najrozmaitsze występki przeciw moralności, gdy sprawki te poczęły nabierać niemiłego rozgłosu. Mordercy udało się zbiedz.

Telegraf i telefon.

Lwów, 28 kwietnia. Wczoraj przed południem odbył się uroczysty poranek w rocznicę śmierci Bolesława Czerwińskiego, autora „Czerwonego sztandaru“. Tow. Hudec wygłosił odczyt o życiu i poezyach Czerwińskiego.

Heyderer już urzęduje.

Lwów, 28 kwietnia. Dzień sobotni był feralnym dla tutejszej prasy socyalistycznej i burżuazyjnej. Prokurator Heyderer skonfiskował: „Ognisko“, „Walkę“, „Wolę“, „Jednodniówkę Majową“, poranne „Nowe Słowo polskie“, po południowe „Słowo polskie“ i po południowy „Dziennik polski“. Ofiarą gorliwości prokuratorskiej padł także afisz żargonowy, wzywający do święcenia 1 Maja i do przybycia na dzisiejsze zgromadzenie ludowe. W „Walce“, „Woli“ i „Ognisku“, oraz na afiszu żargonowym skonfiskował odezwę w sprawie święcenia 1 Maja, której w „Naprzodzie“ i w osobnej odbitce prokurator krakowski nie skonfiskował.

Echa demonstracyj styczniowych.

Lwów, 28 kwietnia. Prokurator cofnął zgłoszone zażalenie nieważności w procesie Dobka, Sulesa i towarzyszów, oskarżonych o wywołanie zbiegowiska w pasażu Mikolascha w dniu 26 stycznia br. po uroczystości patryotycznej. Wobec tego wyrok, uwalniający Dobka, Salesa i Jekla, stał się prawomocnym, a Kreutzinger rozpoczął odsiadywanie kary siedmiodniowego aresztu. Jekla wypuszczono z więzienia śledczego, a Salesowi i Dobkowi zwrócono kaucyę.

I Maja w Warszawie.

Warszawa, 27 kwietnia. Ponieważ polska partya socyalistyczna zapowiedziała obchód majowy w Alejach Ujazdowskich, przeto policmajster ogłasza, że Park łazienkowski, do którego prowadzą Aleje, jest wskutek robót wiosennych zamknięty dla publiczności od 27 kwietnia do 5 maja, aby w ten sposób mieć pretekst do odcięcia komunikacyi z Alejami.

Wybory do parlamentu we Francyi

Paryż, 28 kwietnia. Ruch wyborczy w Paryżu i na prowincyi przeszedł bez poważniejszych zakłóceń spokoju, jedynie w Paryżu przyszło z okazyi zgromadzeń przedwyborczych w kilku miejscach do bójek.

Paryż, 28 kwietnia. O godzinie 6 wieczorem ukończono akt głosowania i rozpoczęto skrutynium. Mimo wielkiej gorączki wyborczej obeszło się zupełnie bez zajść. Przez cały dzień padał deszcz.

Paryż, 28 kwietnia. Przy wczorajszych wyborach w mieście Paryżu według dotychczas znanego rezultatu wyborów zostali wybrani: nacyonalista Bennoit (antiministeryalny) przeciw republikaninowi Bertelot; antyministeryalny konserwatysta Prache przeciw socyaliście Saugrain i antyministeryalny nacyonalista Sivetou 7391 gł. przeciw radykałowi Mesureur (5625 gł.)

Brisson (5378 gł.) przychodzi do ściślejszych wyborów z antyministeryalnym nacyonalistą Purnadé (4258 gł.). Po nich największą ilość głosów otrzymali kandydaci antiministeryalni.

Dymisya włoskiego ministra wojny.

Rzym, 28 kwietnia. „Tribuna“ donosi, że minister wojny podał się do dymisyi ze względu na opozycyę, na jaką natrafiają jego projekta reform na polu wojskowem w komisyi Izby posłów. Jak słychać, jako następcę jego wymieniają gen. Bessozi, komendanta IX. korpusu, załogującego w Rzymie.

Sprawa biskupa Firmiliana.

Konstantynopol, 28 kwietnia. Ze względu na kroki poczynione przez serbskiego posła Gruicza i czarnogórskiego posła Balica, w sprawie konsekracyi Firmiliana u Porty, sprawa cała znów została zdaną na interwencyę Rosyi.

Kraków. Baczność robotnicy budowlani! W poniedziałek 28 b. m. o godz. 6½ wieczór odbędzie się walne zgromadzenie robotników budowlanych w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6, II. p. O liczny udział uprasza towarzyszów zarząd.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412